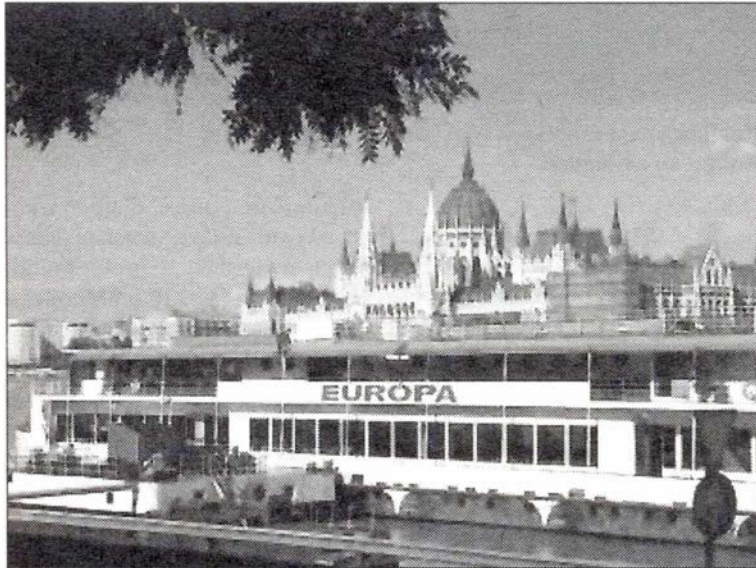


Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie



## Złote годы

20 września 2008 roku nadszedł dzień, na który wielu „bemowców” oczekiwało z wielką niecierpliwością. Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. Józefa Bema na Węgrzech na pokładzie statku „Europa” (na zdjęciu) obchodziło swoje złote годы. Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. J. Bema na Węgrzech jest najstarszą działającą nieprzerwanie od pół wieku organizacją polonijną i jednym z najstarszych stowarzyszeń polonijnych w Europie Środkowej.

## 17 września 1939 roku Rosja podstępnie napadła na Polskę, rozpoczynając wraz z Hitlerem II wojnę światową

We wrześniu 2008 roku wyemitowano w kanale lokalnej ukraińskiej telewizji debatę, jaka odbyła się 5 czerwca br. w Państwowej Telewizji w Kijowogrodzie (Ukraina Środkowa). Prowadził redaktor naczelny tej telewizji, Włodzimierz Moszczyński, Polak po mieczu, były prezes i faktyczny założyciel (w 1997 roku) lokalnego Stowarzyszenia Polaków „Polonia” im Karola Szymanowskiego Pan Redaktor Włodzimierz Moszczyński, mimo tego, że nie zga-

za się z wieloma działaniami obecnego Zarządu Polonii w Kijowogrodzie (powołanego w 2002 roku), zajmuje się nieustannie promocją języka i kultury polskiej.

Dyskusja w dniu 5 czerwca, w której brali udział założyciele nowej organizacji, Europejski Alians Młodych, historyk, Iryna Gładkowska, redaktor i tłumacz, Serhij Mureniec, a także lektor języka polskiego z Instytutu Rozwoju Człowieka „Ukraina”, Andrzej Bobkiewicz, dotyczyła w

części także filmu „Katyń”. Andrzeja Wajdy.

6 czerwca Andrzej Bobkiewicz zorganizował pokaz publiczny filmu „Katyń” w Publicznej Naukowej Bibliotece im. Czyżewskiego w Kijowogrodzie. Seans zgromadził przeszło 60 osób, po spektaklu odbyła się dyskusja. Oto kilka refleksji po tej dyskusji.

Andrzej BOBKIEWICZ  
lektor języka polskiego  
w Kijowogrodzie

„Katyń” Andrzeja Wajdy jest nie tyle filmem o zbrodni, co o konsekwencjach zbrodni, konsekwencjach i mechanizmach wymazywania prawdy ze społecznej pamięci. Zbrodni, która w naszej historii miała różnorodne reperkusje: kryzys w stosunkach „koalicyjnych”, w następstwie których gen. Anders wyprowadził wojsko polskie z Rosji sowieckiej.

Te czasy Józef Czapski opisał w książce „Na nieludzkiej

## „Należymy do narodu, którego losem jest strzelać do wrogów z Brylantów”

ziemi”. Niestety, Rosja dla Polaków pozostanie tą „nieludzką ziemią”. Po wprowadzeniu rządów komunistycznych i likwidacji Mikołajczykowskiej opozycji w Polsce sprawa Katynia podzieliła społeczeństwo.

Wbrew różnorodnym zabiegom propagandowym trwającym przeszło pięćdziesiąt lat

znaczenie Katynia z pokolenia na pokolenie ulega transgresji, z symbolicznej pamięci zbiorowej o zmarłych staje się archetypem oporu i bohaterskiej walki narodu z sowieckim totalitaryzmem. A mity bywają „nieśmiertelne”.

ciąg dalszy na str. 6-7

### Szesnaste powroty do źródeł

## XVI Światowe Forum Mediów Polonijnych

### ♦ Jest takie miejsce na ziemi

Kiedy w dalekim roku 1993, siódmego września, z różnych krańców świata, niespodziewanie zleciała się do Tarnowa dziennikarska brać, nikt raczej nie przypuszczał, że to, rzucone przez dr Stanisława Lisa nasienie, wyrośnie z czasem w szlachetne drzewo, które z roku na rok przybywać będzie nowymi konarami, tworząc rozłożystą koronę dostrzegalną na pięciu kontynentach naszej planety.

Spytacie może, a czemu możemy zawdzięczać tak nieprzeciętną potęgę tarnowskiego Forum. Przede wszystkim glebie, która jest w tym zakątku świata najbardziej pulchna i żywna, a zatem ściągą do swej praojczyzny, wszystkich tych, których los rzucił w być może piękne, ale jednak obce kraje.

Po drugie sprzyja nam atmosfera. Przysłuchiwaliście się, być

może, rozmowom myśliwych - godzinami, nieraz do świtu, z zapalem opowiadają sobie przeróżne historie, dzielą się opiniami i pomysłami.

Podobnie my, w gronie sobie podobnych (przeważnie ciekawych i ciekawskich ludzi) mamy okazję do takich rozmów, zaś dla nas - Polaków z terenu byłego imperium radzieckiego Forum umożliwia takie spotkania, które w podobnej skali we własnym zakresie zorganizować byłoby rzeczą niemożliwą.

I wszystkiemu temu towarzyszy specyficzny klimat serdecznej więzi - dobry nastrój, piosenka i dowcip, wzruszenie (tak rzadki teraz w życiu moment) oraz duma po kolejnym przekonaniu się, że przecież polskie - to najtrafniejsze, najmiłsze, najprzytulniejsze.

Czasem tylko zakrada się smutek, gdy konstatujemy, iż któryś z nas już nigdy tu nie dołączy.

I jeszcze jeden walor takich spotkań z Krajem. Coroczna



Inauguracja XVI Forum. Laureaci konkursu „Powroty do źródeł”

możliwość oceny zachodzących tu zmian. Przy czym na własne oczy i uszy. Żaden Internet, czy jakiegokolwiek inne media, nie

zamienią tej możliwości wykreowania obiektywnej wizji polskiej rzeczywistości, pozwalającej przy późniejszym relacjonowa-

niu wydarzeń z Polski nie dać się wciągnąć w polityczne rozgrywki i targi.

ciąg dalszy na str. 4



## II Kongres Polskich Towarzystw Naukowych na Obczyźnie

W dniach 4-6 września w pięknym mieście królewskim Krakowie, w auli Polskiej Akademii Umiejętności i sali wykładowej Akademii Górniczo-Hutniczej odbył się II Kongres Polskich Towarzystw Naukowych na Obczyźnie.

Jego organizatorami wystąpiły: Polska Akademia Umiejętności (Prezes – prof. Andrzej Białas), Krakowski Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” (Prezes – prof. Zygmunt Kolęda, Uniwersytet Jagielloński oraz Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie. Tematyka Kongresu

nie na posiedzeniu plenarnym, powiedział o tym, że diaspora polska obecnie zaczyna odgrywać kluczową rolę dla Polski. Ważne jest, powiedział Premier, żeby Polak żyjący na obczyźnie mógł budować swój prestiż w oparciu o wzory Polaków pracujących za granicą, a silna pozycja Polski w świecie zależy od potencjału intelektualnego, w tym też Polaków poza granicami kraju. Należy w to inwestować, a inwestycje te zwrócą się na pewno.

Referat programowy dotyczący celów i oczekiwań polskich stowarzyszeń naukowych poza Krajem wygłosił prof. C. Pierre Zaleski z Francji, mówiąc o potrzebie przeniesienia części zbiorów naukowych do kraju i inwestowania w zbiory, które zostaną na Zachodzie. Zasugerowa-

prof. Wojciech Falkowski, prof. Halina Taborska).

Mimo zapowiedzianych referatów, które miałyby poruszyć temat polskich stowarzyszeń naukowych na Wschodzie i możliwości udzielenia im pomocy w czasie mej obecności na Kongresie temat ten nie został poruszony. Organizacje polskie na Wschodzie reprezentowały prof. Czesław Bieńkowski z Mińska, który mówił o działalności Polskiej Wyższej Szkoły Humanistycznej w Mińsku, dr Lech Suchomłynow z Bierdiańska, który przedstawił interesujący referat odnośnie tożsamości etnicznej Polaków na Ukrainie Południowej i dr Andrzej Szpakow z Białorusi.

Na Kongresie w charakterze uczestników Ukrainę reprezentowali także dr Natalia Ursu



Ks. kardynał Franciszek Macharski z uczestnikiem Kongresu z Niemiec

# Migracje były, Zachód był, a ze Wschodem krucho



Referat wygłasza dr Lew Suchomłynow z Bierdiańska

została w tym roku uzupełniona o dwa zagadnienia – migrację Polaków do krajów zachodnich i omówienie działalności polskich towarzystw naukowych na Wschodzie oraz możliwości udzielenia im pomocy.

Oprócz referentów z wielu krajów (USA, Wielka Brytania, Niemcy, Francja, Irlandia, Szwecja, Kanada, Białoruś, Litwa, Ukraina) udział w kongresie wzięli prof. Andrzej Zoll, były Rzecznik Praw Obywatelskich, Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Poseł Maciej Płażyński, Prezes Polskiej Akademii Umiejętności prof. Andrzej Białas, a także prezydent Miasta Krakowa prof. Jacek Majchrowski. Zaszczycili Kongres swą obecnością Premier Polski Donald Tusk, minister Barbara Kudrycka, ks. kardynał Franciszek Macharski i ks. kardynał Stanisław Dziwisz, który dołączył do obrad w ostatnim dniu trwania Kongresu, podobnie jak i Romuald Łączkowski, Wicedyrektor Biura Polonijnego Kancelarii Senatu RP.

Premier Donald Tusk, który wygłosił obszernie przemówie-

wał on także wzmocnienie pomocy dla polskich stowarzyszeń naukowych na Wschodzie, działających w trudnych warunkach, a także wspominał o potrzebie utworzenia bazy danych organizacji naukowych posegregowanej według kraju i kierunku działalności instytucji w skali światowej.

Jak wspomniałem, zapowiedziano na kongresie referaty o tematy-

ce migracyjnej oraz dotyczące towarzystw naukowych na Wschodzie. Blok migracyjny reprezentowały, z jednej strony referaty wygłoszone przez pracowników Ośrodka Badań nad Migracjami Uniwersytetu Warszawskiego (dr Paweł Kaczmarczyk, mgr Joanna Napierała) oraz osoby, badające grupy migrantów z Polski w krajach ich pobytu (dr Joanna Pyłat, dr Aleksandra Gałasińska, mgr Agnieszka Małek i inni), z drugiej zaś strony, przez osoby reprezentujące organizacje polskie w Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji i Kanadzie (mgr Marek Piekarowski, dr Kazimierz Jagiełło i inni), którzy mówili dużo o adaptacji migrantów polskich do nowej rzeczywistości.

Część wystąpień dotyczyła działalności organizacji polskich na Obczyźnie. Referentami byli zarówno naukowcy z Polski, zajmujący się daną problematyką (np. dr Adam Gałkowski, prof. Tadeusz Radzik), jak też prezesi polskich organizacji naukowych, np. w Wielkiej Brytanii (prof. Ryszard Chmielowiec,



Delegacja z Ukrainy w auli

(Kamieniec Podolski), mgr Edward Tomaszewski (Dniepropietrowsk) i prof. Aleksander Śniegórski (Użhorod). Nie było natomiast zapowiedzianych wystąpień prof. Henryka Strońskiego (Tarnopol) i dr Ireny Perszko (Żytomierz). Mój referat dotyczył działalności naukowej i popularno-naukowej polskich organizacji społecznych w obwodzie żytomierskim w latach 1989-2007. Jako że w wersji drukowanej liczył 15 stron to na Kongresie przedstawiłem jego prezentację multimedialną, która pozwoliła mi zmieścić się w czasie przeznaczonym na wystąpienie.

Do zapowiedzianej dyskusji na temat działalności polskich stowarzyszeń naukowych na Wschodzie nie doszło, dyskusję wywołało natomiast wystąpienie prof. Czesława Bieńkowskiego z Białorusi, a szczególnie wątek białoruskiej organizacji katolickiej w tym kraju. Odpowiedzi dlaczego tak jest udzielił obecny na tej części posiedzenia ks. kardynał Stanisław Dziwisz, który oprócz często powtarzanych i znanych argumentów (kościół na Ukrainie, Białorusi i Litwie jest

rozumie po polsku, dlatego księża używają miejscowych języków etc.), stwierdził, że problem jednak istnieje i jest to problem złożony. W trakcie dyskusji postulowano też wydanie informatora „Polonia Żytomierszczyzny” w języku polskim.

W ramach Kongresu 5 września odbyła się sesja naukowa w pięknej, wygodnej i wyposażonej w nowoczesny sprzęt sali wykładowej Akademii Górniczo-Hutniczej, poświęcona roli polskiego inżyniera w świecie.

Obradom towarzyszyły jak zawsze imprezy kulturalne – wystawy malarstwa w Domu Polonii, koncert Chopinowski. Za zorganizowanie Kongresu i zaproszenie chcę podziękować jego organizatorom, szczególnie – Polskiej Akademii Umiejętności i Oddziałowi Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w Krakowie, zaś Polskiemu Towarzystwu Naukowemu w Żytomierzu – za ułatwienie mojego wyjazdu.

dr Sergiusz RUDNICKI

Politolog, docent Katedry  
Filozofii

(zdjęcia autora)

### Nasi potrafia!

## Szkoła nielegalnych psychologów

Europejska Akademia Psychologii Integracyjnej (EAPI) ma oddziały w całej Polsce, m.in. w Warszawie, Gdańsku, Olsztynie. Szczyci się nowatorskimi technikami kształcenia psychologów. Jednak nikt dokładnie nie wie, na czym polega, bo w Polsce szkoła oficjalnie nie istnieje. Jest więc poza kontrolą Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Nikt też nie wie ilu ma studentów i absolwentów.

Sama placówka na swojej stronie internetowej informuje o tysiącach osób, które dzięki niej zrealizowały marzenia. Podczas rozmowy wychodzi na jaw, że choć uczymy się w Polsce, to dostajemy ukraińską legitymację studencką. W Kijowie broni się pracę magisterską. Żeby zacząć studia nie jest potrzebna matura.

Przed uczelnią ostrzega Ministerstwo Nauki: Europejska Akademia Psychologii Integracyjnej nigdy nie była uczelnią i nie posiada uprawnień do prowadzenia studiów, a Międzyregionalna Akademia Zarządzania Personalem w Kijowie (słynna „AÓ” - red.) nigdy nie zwróciła się do ministra s prośbą o zgodę na otwarcie uczelni.

„Metro” (Warszawa)



Polskie inwestycje  
na Ukrainie

WARSZAWSKI serwis Mikołaja ONISZCZUKA

..... prezentuje :

# NIE ODWRACAĆ KOTA OGONEM

Na Ukrainie trwa kryzys polityczny. Nie od dzisiaj, zresztą, a z różnym natężeniem, od uzyskania niepodległości, po pomarańczową rewolucję na Majdanie Niezależności, z której zwycięsko wyszli jej liderzy – Wiktor Juszczenko i Julia Tymoszenko. Teraz nastąpiła erupcja kolejnego konfliktu. I, jak sądzę, takie sytuacje mogą się jeszcze powtarzać w perspektywie wielu lat, aż się ten „wrzątek” ustoi.

Na temat istniejącej sytuacji wypowiedzi są różne, chociaż ostatnio objawia się dość jednostronny pogląd, że wszystkiemu winien jest Wiktor Juszczenko, ofiarą którego pada Julia Tymoszenko. W tym duchu zabrzmiała m.in. wypowiedź Bohdana Osadczuka, opublikowana na łamach „Rzeczpospolitej” z 6-7 września br., zatytułowana „Smutna ballada o ukraińskiej wojnie na górze”. Większość zawartych w niej poglądów i opinii była dla mnie zaskoczeniem. A to dlatego, że za konflikt obarcza się głównie prezydenta. Znam osobiście i szanuję autora, od czasów spotkania z nim w Paryżu, ale mam w tej akurat

kwestii pogląd zgoła odmienny. Po pierwsze nie podzielam poglądu, że Juszczenko jest politykiem konserwatywnym. Wręcz przeciwnie - jego poglądy na temat demokracji, miejsca i roli Ukrainy we współczesnym świecie i w Europie, współpracy międzynarodowej, w tym z Polską i innymi sąsiadami są na wskroś nowoczesne i odpowiadają interesom kraju w trudnej fazie przeobrażeń politycznych i systemowo-ekonomicznych. Demonstruje to zresztą niemal na co dzień - w trakcie licznych spotkań zagranicznych, jak i w różnych regionach kraju.

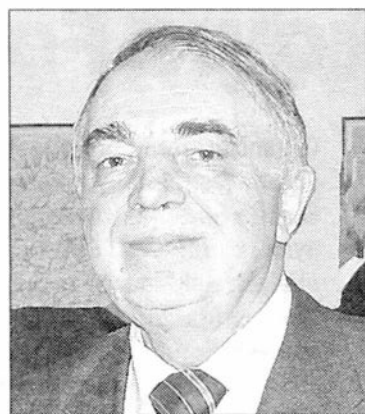
To nie kto inny, jak Juszczenko, jest orędownikiem reform rynkowych na Ukrainie, w tym w rolnictwie, współpracy w ramach WTO, współpracy z Unią Europejską i sojuszem euroatlantycznym. Jest - co podważają jego zapiekli oponenty - za dobrymi, ułożonymi na wzajemnie korzystnych zasadach - stosunkami z Rosją. Choć był przeciwny zakreśnianiu kurka z gazem.

Nie można uznać za postawę konserwatysty jego działań na rzecz odnowy duchowo-religijnej na bazie prawosławia, tradycji kul-

turowych, odnowy pamiątek historycznych, czy rewitalizacji języka ukraińskiego. To nie skrajny nacjonalizm, co mu przypisywać skłonni, dość liczni niestety na Ukrainie, rusofile. Jest za językiem narodowym, bo cóż to byłby za Ukrainiec, gdyby nie szanował własnego, ojczystego języka. Zna i ceni znajomość języków obcych, bo to jest najlepsza przepustka do serc i umysłów innych narodów, w tym zwłaszcza sąsiadów.

Po drugie - nie podzielam poglądu o tym, że ani partię skupione wokół Juszczenki, ani wokół Tymoszenki nie mają ideologii. Myślę, że mają, co wielokrotnie i przy różnych okazjach demonstrowali.

Co więcej - to ta płaszczyzna, mimo konfliktu interesów, a nie ideologii, pozostaje nadal spoiwem, które je łączy. To, co dzieli - to może sposoby realizacji stawianych celów, a nie same cele, a już na pewno - ambicje, i to wręcz chorobliwe, i - obym się mylił - Julii Tymoszenko. Nigdy, jak pamiętam, nie ukrywała, swoich aspiracji na fotel premiera, a może i wyższy. Same aspiracje, to jeszcze nie grzesznego, ale nie metodą otwartego konfliktu z prezydentem.



To mi trochę przypomina przysłowie arabskie, które głosi, że ambicje są bogactwem biednych. Tak przynajmniej mówią Marokańczycy, skąd je przywozłem. W tym kontekście - nie podzielam poglądu, że przy Julii Tymoszenko - Juszczenko kleci zdania z trudem, czyta z kartek, a erudycji zazdrości pani premier. Nie wiem, skąd taki pogląd, bo z moich bezpośrednich obserwacji, czy to na Majdanie, czy z wystąpienia na spotkaniach w sprawach merytorycznych z aktywnym regionalnym - okazywał się i znakomitym mówcą, i promotorem głośnych poglądów i treści. A to, że Premier Tymoszenko mówi pięknie, płynnie i przekonująco na ogół - to tylko przyklasnąć. Najważniejsze przy wszelkiego rodzaju „mowach” jest nie tyle elokwencja, ile treść, sens i rozsądek. Więc nie ma co kleić latek na prezydencie, bo tak właśnie mówi. I to jest jego plusem.

I - wreszcie trzecia sprawa, choć już nie w kontekście artykułu - to wpływ na sytuację polityczną na Ukrainie tzw. czynnika zewnętrznego. Wszyscy na ogół wiedzą, o co chodzi, ale istota nie jest artykułowana czytel-

nie lub do końca. Czynnikiem ten objawia się wyraziście w przypadkach kampanii wyborczych i, tak, jak teraz - konfliktów na górnych piętrach władzy. Nie będąc rusofobem - kiedy oglądam dzienniki i komentarze na kanale rosyjskiej telewizji RTR „Planeta” - poraża mnie sposób i tonacja informacji z Ukrainy.

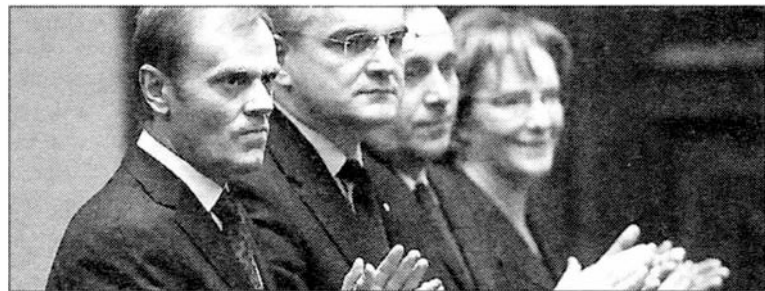
Mówiąc delikatnie - jest w nich tendencyjność i jednostronność doboru informacji i komentarzy. Tam również jest mało przychylności dla działań prezydenta Juszczenki. Krzywym jakby okiem patrzy się na jego działania w sferze stosunków międzynarodowych, jak i wewnętrznych. Dotyczy to rozwiązywania trudnych spraw historycznych, kościoła prawosławnego, nie mówiąc już o NATO czy stosunku do konfliktu gruzińskiego. Ale obok tego - swoistym czynnikiem jest wpływ na sytuację wywierany przez grupy oligarchiczne, skupione m.in. wokół opozycji. Tutaj też specjalnej życzliwości nie widać. Przeważają interesy tych grup, częściowo reprezentowanych w strukturach władz, w tym i w parlamencie.

Tych kilka uwag polemicznych, które opieram na obserwacjach życia politycznego i gospodarczego Ukrainy w okresie ostatnich prawie pięciu lat pobytu w tym kraju - nie oznaczają, że nie podzielam wespół z Bohdanem Osadczukiem wiary w pomyślne rozwiązywanie sporów i konfliktów. Tego także. Tyle, że wymaga to jeszcze czasu i przeobrażeń w mentalności, tak niektórych polityków, jak i w szerszych kręgach społeczeństwa ukraińskiego.

Mikołaj ONISZCZUK

## Przekładaniec znad Wisły

■ Spośród instytucji publicznych obywatele Polski najgorzej oceniają Sejm i prezydenta, bardzo dobrze - policję oraz wojsko. Kościół katolicki - mimo, iż jego notowania spadły - wciąż jest dobrze oceniany. Wyraźnie pogorszyły się m.in. notowania IPN - wynika z najnowszego sondażu CBOS.



■ Na początku października zaczną działać Centrum Antyterrorystyczne (CAT). Funkcjonariusze m.in. ABW, Policji, Straży Granicznej i BOR będą tam przez 24 godziny na dobę zbierać wszelkie informacje o ewentualnych zagrożeniach terrorystycznych i koordynować działania poszczególnych służb

■ Były prezydent Aleksander Kwaśniewski oświadczył, że podjął ostateczną decyzję, iż nie będzie startował w przyszłorocznych wyborach do Parlamentu Europejskiego. Pytany, czy wybiera się na organizowany przez prezydenta L. Kaczyńskiego bal z okazji 90. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości odpowiedział, że nie otrzymał jeszcze zaproszenia.

■ Krakowskie Porozumienie Organizacji Kombatanckich i Niepodległościowych chce, by ustawa odbierająca przywileje emerytalne esbekom i członkom Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego (WRON) była rozszerzona o funkcjonariuszy Informacji Wojskowej

■ Warunkiem poprawy stosunków polsko-białoruskich jest ponowne uznanie Związku Polaków na Białorusi.

Tak stwierdzili po spotkaniu szefowa ZPB Andżelika Borys i premier Donald Tusk. Spotkanie miało położyć kres pogłoskom, że Polska w imię poprawy stosunków z reżimem Aleksandra Łukaszenki jest gotowa poświęcić przewodniczącą ZPB.

## Z ukosa

# A pociąg cicho jechał na Berdyczów...

Tak śpiewano w starej, znanej piosence o walizce, która stała na półce w wagonie i komuś przeszkadzała, dlatego została wyrzucona przez okno. Podobna historia miała miejsce także zupełnie niedawno, tylko już nie z walizką, a z samym pociągiem, który jechał z Kijowa przez Fastów, Koziatyn, Berdyczów, Szepietówkę, Równe, Łuck, Kowel do Warszawy.

Zatrzymywał się na wszystkich tych stacjach, co było bardzo wygone dla pasażerów. Ale w naszym kraju, jeżeli coś jest dobre, to długo nie potrwa. Kiedy przeciętnym obywatelom ułatwia się życie, to gdzieś tam na „górze”, komuś życie chyba się utrudnia. Dlatego wygodną marszrutę pociągu Kijów-Warszawa zaczęto po trochu zmieniać. W 2007 r. przestał ten pociąg jechać przez Berdyczów i Koziatyn. Żeby wsiąść do niego trzeba było podróżować 180 km „wstecz”, do Kijowa, albo też do przodu, do Szepietówki - i tam waleśać się w ciągu czterech godzin po dworcu, czekając na warszawski pociąg.

Wówczas ministrem transportu Ukrainy był znany socjalista, uczestnik zacieklej bójki w Radzie Najwyższej, Mikołaj Rud-

kowski, który obecnie już jest politycznym trupem i kandydatem do długotrwałego siedzenia w celi. W roku bieżącym od 1 czerwca marszruta Kijów-Warszawa ponownie została zmieniona, Lecz nie w Lepszą stronę. Teraz Ministrem Transportu jest kolejny socjalista Josp (Józef) Wiński, który, z naszego punktu widzenia, ponosi odpowiedzialność za wszystkie zmiany w strefie komunikacji.

Obecnie wsiąść do pociągu Kijów-Warszawa można tylko albo w Kijowie, albo w Kowlu. Niestety - pociąg nie zatrzymuje się już w ani jednej z wyżej omówionych stacji, które są węzłami kolejowymi. Jedzie przez mało zaludnione tereny Ukrainy (Korosteń, Sarny, Rafailówkę), mijając wygodne do komunikacji stacje. Najgorsze jest to, że zmiana marszruty została wprowadzona bez żadnego ogłoszenia i uprzedzenia. Wszyscy pasażerowie dowiadują się o tym już stojąc obok kasy biletowej.

Chcemy zadać szanownemu panu Ministrowi Wińskiemu kilka pytań: Jaka jest przyczyna zmiany trasy? Gdzie została ta decyzja podjęta i co posłużyło za podstawę takich zmian? Kto jest ich inicjatorem? Czy nie są związane te zmiany z wprowadzeniem

od 29 marca w życie Karty Polaka, o którą dzisiaj ubiegają się dziesiątki tysięcy obywateli ukraińskich? Wygląda na to, że marszrutę zmieniono by przeszkodzić ludziom, którzy chcą częściej jeździć do sąsiedniej Polski (Karta Polaka daje taką możliwość).

Do tego wniosku prowadzi także i ten fakt, że Fastów, Koziatyn, Berdyczów, Szepietówka, Równe, Łuck, Kowel i bliskie do nich miasta i wsie to miejscowości skupiające wielu obywateli Ukrainy polskiego pochodzenia. To jest region, gdzie najaktywniej działają organizacje polskie, skąd wielu ludzi pracują w Polsce, mają w tym kraju krewnych.

W lipcu jadąc do Polski z Kijowa zauważyłam, że wagon faktycznie jest pusty. W czasie podróży nikt nie wsiadł do pociągu, bo ten nie zatrzymywał się przy węzłach kolejowych. Powrotna podróż kosztowała drożej niż zwykle, bo trzeba było jechać aż do Kijowa, a potem stąd wracać do Berdyczowa. Następnym razem nie będę jechała już tym pociągiem, bo podróż jest droga i skomplikowana. A Ministrowi Transportu życzymy, by zszedł z obłoków na ziemię i stanął bliżej do potrzeb przeciętnych ludzi.

Izabela ROZDOLSKA  
(Polka z Berdyczowa)



# XVI Światowe Forum Mediów Polonijnych

Szesnaste powroty  
do źródeł

Ciąg dalszy ze str. 1

A to, że przetrwaliśmy, że spotkaliśmy się w Tarnowie po raz szesnasty, to zasługa organizatorów i gospodarzy Forum, którzy ekwilibrystycznie urozmaicały nam tę pożyteczną imprezę, dzięki czemu poznaliśmy dobry kawał Polski. Od podszewki. Poznaliśmy też niezłe dziennikarski warsztat naszych kolegów z prasy lokalnej i przybliżyliśmy sobie jeszcze wiele, wiele innych pożytecznych rzeczy w ramach dewizy tej imprezy, która brzmi „Rola mediów polonijnych w tworzeniu kontaktów środowiskowych i utrzymywaniu więzi z krajem. Promocja Polski w świecie”.

Tegoroczne Forum, w którym uczestniczyło około 150 dziennikarzy z ponad 20 krajów zagościło w Małopolsce a więc tam, gdzie zrodziła się idea światowych spotkań mediów polonijnych. Zwiedziliśmy m.in. Kraków, Nowy Sącz i kilkanaście innych miejscowości w Małopolsce poznając bogatą jej kulturę i historię oraz potencjał rozwoju. W cyklu „Urok małych miasteczek” doskonale zaprezentowały się Zakliczyn (zagłębienie fasoli), Ciężkowice i Tuchów. Wśród atrakcji regionu, mieliśmy sposobność zwiedzić kopal-

Organizatorem Forum jest stowarzyszenie Małopolskie Forum Współpracy z Polonią z siedzibą w Tarnowie. W jego bazie jest obecnie blisko 1 tys. mediów polonijnych, z czego ok. 600 funkcjonuje. Są to media o bardzo różnych nakładach, zasięgu i poziomie profesjonalizmu. Według Małgorzaty Sajdak z-cy dyrektora biura organizacyjnego Forum Mediów Polonijnych, w ostatnich latach obok wciąż najpopularniejszych poza granicami gazet polonijnych pojawiły się portale internetowe.

nię soli w Wieliczce, unikatową „malowaną wieś” Zalipie, bogate zbiory Muzeum Drogownictwa w Szczucinie oraz sąsiadujące z hotelem Zakłady Azotowe w Tarnowie. W Kąsnej Dolnej, w dworku – muzeum Ignacego J. Paderewskiego Barbara Gładysz

sprezentowała nam przepiękny koncert fortepianowy złożony z ulubionych utworów tego wielkiego pianisty powiązanego losem z naszą Żytomierszczyzną. W ramach warsztatów niezwykle pożyteczny wykład na temat języka mediów („Język polski w



Niezapomniane postacie z wycieczki po muzealnej Wieliczce



Warszawa, Senat RP.

Wzruszający moment z uroczystego zamknięcia XVI Forum

praktyce dziennikarskiej”) wygłosiła Alina Kiertys z Uniwersytetu Gdańskiego.

Wicemarszałek Senatu Krystyna Bochenek, która uczestniczyła w inauguracji i zakończeniu programu Forum - podkreśliła, że jest ono niezbędne dla integracji całej polskiej diaspory będąc równoległe niezwykle ważnym nośnikiem spraw polskich i polskości na świecie. Zadeklarowała także wsparcie w rozwiązywaniu problemów środowisk polonijnych w różnych krajach.

W Warszawie marszałek Senatu Bogdan Borusewicz, podczas uroczystego zakończenia Forum wręczył nagrody laureatom konkursu dziennikarskiego pt. „Polacy na ścieżkach świata - blaski i cienie emigra-

cji”, a także nagrody Fidelis Poloniae 2008, jedną z których (w kategorii osoby) zdobył nasz bliski kolega po fachu i mój druh z wileńskiej ławy studenckiej Romuald Mieczkowski - poeta, animator kultury, redaktor naczelny i wydawca kwartalnika „Znad Wilii”.

Jak poinformował dyrektor Biura Organizacyjnego Forum Stanisław Lis przyszłoroczne, XVII Światowe Forum Mediów Polonijnych „Tarnów - Bogatynia - Dolny Śląsk 2009” odbędzie się w dniach od 7 do 14 września 2009 r. A zatem dziękujemy za tegoroczne spotkanie i do zobaczenia za rok - znów na Ziemi Tarnowskiej.

Stanisław PANTELUK  
(Zdjęcia: A. Płaksina)

Tak było

Ciąg dalszy z nr 335

Pozostali rodacy w mej małej ojczyźnie przeżyli w większości drugą wojnę światową. Na mój próg dotarła ona, gdy byłem już na Połtawczyźnie, w odległości kilku setek kilometrów od rodzinnego gniazda. Wszemmocny pomógł mi w niepełne 17 lat zorientować się w prawdziwym charakterze starcia dwóch potęg. Działania wojenne rozpoczęto wspólnie nowym, czwartym z kolei, rozbiorem II Rzeczypospolitej. Chociaż było to tylko preludium, swoiste wyjście na pozycję. Z natarciem nazistów na ZSRR ostatecznie zrozumiałem ku czemu zmierzają Niemcy, a mianowicie ku ostatecznemu rozbięciu Słowian, przedłużeniu zakorzenionego nad Renem i Odrą „Drank Nach Osten”. Jako że Armia Czerwona składała się przeważnie ze Słowian, obiektywnie była słowiańską mocą, a zatem zgłosiłem się ochotniczo do jej szeregów (16.09.1941 r.).

Przeszedłem drogę, pokrótce mówiąc, od Worskły do Wołgi i z powrotem, od tej wielkiej rosyjskiej rzeki do słowiańskiej Karinki - najdalej wysuniętej na zachód oazy Słowian w austriac-

## Szkice o pierwszej polskiej szkole i polskości w swej małej Ojczyźnie

kich Alpach, nieopodal północno-wschodniej granicy Włoch. Między innymi, to już ręka fortuny! W jednym z klasztorów kraju spotkałem legendarny grób Bolesława II Śmiałego (1040 - 1081) zmarłego na tularczce króla Polski (1078 - 1079).

Służyłem w Armii Czerwonej w czasach sowieckich niemal 8 lat, w ciągu których można było ukończyć dwa uniwersyte-

Szkoła całe trzy lata stała zamknięta na wielką kłódkę. Nikomu nie była potrzebna. Zaborcy nie kwapili się jej otwierać. Ukraińscy i rosyjscy nauczyciele, mieszkający na wsi, wyjechali w pierwszym tygodniu po zajęciu wsi przez hitlerowców.

Na polską podziemną edukację, jak miało to miejsce w Macierzy, ludność wsi - teraz znowu na 100% polska (jako że

łów Wojska Polskiego, którymi dowodził Zygmunt Berling. Nikt przecież tu nie miał obywatelstwa Polski. Nie zważając na wielkie ryzyko (obawiano się prowokacji), do służby stawiono się 50 młodzian. Nie będzie przesadą, kiedy powiem, że byli to absolwenci naszej polskiej szkoły. Lecz póki nauczano ich jak walczyć z orężem w ręku, na prawdziwą wojnę nie zdążyli.

Wojska Polskiego) powołano do Armii Czerwonej. O ich losie opowiadały „pochoronki” (zawiadomienia o zgonie), przychodzące do wsi prawie każdego tygodnia. Dziś mówią o tym dacie zgonu wybite obok nazwisk poległych na kamiennym sztabarce pomnika wzniesionego przed budynkiem Rady Wiejskiej.

Tuż po wyparciu ze wsi niemieckich okupantów nowi (starzy) gospodarze, nazywając siebie

# Kustosze polskości

ty, a wówczas nie miałem nawet zwykłej matury. Udało mi się zdobyć ją dopiero w wieku 30 lat. Ale najgłówniejsze - zostałem przy życiu i to główny bilans czasu. A dziś, niezbyt już zdrowy, ale wkroczyłem nawet w trzecie tysiąclecie.

Rodacy z Szarowieczki, wielu z których uczyło się w polskiej szkole jeszcze przed jej zamknięciem, wojnę odczuli już na trzeci dzień od jej początku. Pod żelaznym butem zaborcy pracując za nie w całkowicie zachowanym przez nazistów kolchozie. Pogardliwy wyzysk. Wywóz całej produkcji do Reich-u lub na potrzeby Wehrmachtu. Trwało to prawie 3 lata. Większym jeszcze niżeli kolchoz ciężarem był nabór młodzieży obojga płci w jakości niewolników na prace przymusowe do Niemiec i Austrii.

wszyscy obcy, władze i przesiedleńcy wyjechali) - nie była w stanie się zdobyć. I zresztą po majowym 1938 r. pogromie nie było już komu uczyć.

Z chwilą powrotu do wsi nowych (starych) gospodarzy, sytuacja zaczęła się zmieniać, ale nie poczynając od szkoły. Nasamprzód zapracował polowy „wojenkomat”, zabierający wszystkich mężczyzn wieku poborowego do wojska. Dla obu wsi było to rzeczą nową. W okresie lat 30. do wojska powołano tylko trzech rekrutów. Nie pracowali w kolchozie i zapewne nie podawali się za Polaków. Wrócił z tej trójki jedynie mój stryjeczny kuzyn Władysław.

Jeszcze większą nowością, prawie szokiem, stało zezwolenie komisariatu wojennego zgłaszać się na ochotnika do oddzia-

Gdy ogłoszono jej koniec, wrócili do rodzinnej wsi, założyli własne rodziny, zabrali rodziców i krewnych, i wyjechali na Ziemię Odzyskaną. Wielu młodych ludzi (nie mniej aniżeli do

internacjonalistami, w ciągu kilku dni odnowili wszystko, co było przed wojną i wprowadzili nowe składki - na pomoc frontowi.

Kazimierz GÓRNICKI  
CDN



Autor z synem Włodzimierzem. 1996 r.

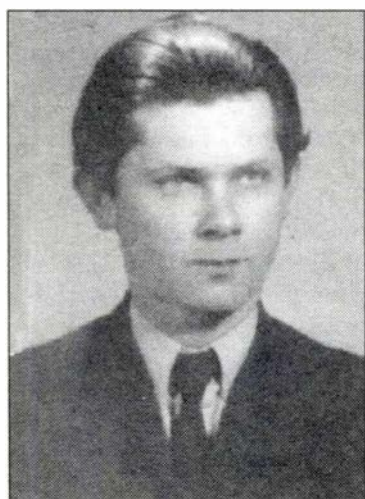
### Errata

W podpisie do zdjęcia ilustrującego odcinek wspomnień w nr 335 podpis powinien brzmieć następująco: «Stanisław Kurzej - syn pierwszego przewodniczącego kolchozu - Pawła Kurzeja»

Czytelników przepraszamy.



...niósł Miasto w sobie  
po drogach wygnania



W słynnym ostatnim swoim wystąpieniu w Teatrze Narodowym w Warszawie ciężko już chory poeta tak mówił z ekranu telewizyjnego o Franciszku Karpińskim: „mój najbardziej dosłowny Krajana”. Pomyślałem, że przecież tak właśnie o samym Zbigniewie Herbercie mógłby powiedzieć pochodzący ze Lwowa poeta ukraiński, zwłaszcza studiujący w tym samym gmachu, w którym w XVIII stuleciu nauki pobierał autor „Lauri i Filona” i gdzie zapewne kształcił się Herbert, gdyby historia potoczyła się inaczej. Akademia Jezuicka, Uniwersytet Jana Kazimierza, a obecnie Iwana Franki, to ta sama uczelnia, zaś zmieniające się jej nazwy wpisują ją tym bardziej w burzliwe dzieje tego miasta.

Ja wszakże urodziłem się we Wschodniej Ukrainie, a całe dorosłe życie upływa mi w Kijowie, stąd nie czuję się upoważniony, by tak familiarnie mówić o poecie, który swoim talentem – jak wszyscy wielcy artyści – nie tylko przekroczył granice polityczne, ale i językowe. Jego wiersze i eseje tłumaczono w wielu krajach świata, nie mówiąc już o miłośnikach poezji, których autor „Struny światła” ma wszędzie, gdzie sięga kultura europejska. Niemniej jednak w królestwie poetów, a wierzę, że takie istnieje, uważam Zbigniewa Herberta za – powtórzę – „swojego najbardziej dosłownego Krajana”. Odkąd bowiem zacząłem czytać po polsku, jego wiersze zawsze przyjmowałem z największym uznaniem, zwłaszcza te pomagające zrozumieć i nazwać to wszystko, czego doświadcza nasza epoka, a zwłaszcza ta część Europy, w której leży zarówno Polska, jak i Ukraina. Chciałbym powiedzieć, że w porę poznałem twórczość autora „Raportu z obłożonego miasta” i czuję się zaszczycony mogąc najpierw tłumaczyć jego wiersze, a teraz o nim mówić. Jestem przekonany, że jest jednym z najważniejszych poetów europejskich naszych czasów, zaś podobna historia Polski i Ukrainy drugiej połowy ubiegłego stulecia sprawiła, iż nie tylko miejsce urodzenia decyduje o zainteresowaniu jego dokonaniem w moim kraju.

Poeta, który – jak sam pisał – „niósł Miasto w sobie po drogach wygnania”, najpierw

# Lwów Zbigniewa Herberta – refleksje ukraińskiego poety

wszakże utrwalił w swojej poezji utratę rodzinnego domu. Bo to właśnie jest początkiem każdego wygnania, nie tylko politycznego. Każdy z nas, tracąc dom swego dzieciństwa, do którego nie może już powrócić, staje się wygnańcem, jak nasi prarodzice, gdy zatrzasnęły się za nimi bramy raju. Dlatego też z wielkim wzruszeniem powracam zawsze do tego wczesnego wiersza Zbigniewa Herberta:

Dom nad porami roku  
dom dzieci zwierząt i jabłek  
kwadrat pustej przestrzeni  
pod nieobecną gwiazdą

dom był lunetą dzieciństwa  
dom był skórą wzruszenia  
policzkiem siostry  
gałęzią drzewa

policzek zdmuchnął płomień  
gałąź przekreślił pocisk  
nad sypkim popiołem gniazda  
piosenka bezdomnej piechoty

dom jest sześcianem dzieciństwa  
dom jest kostką wzruszenia

skrzydło spalonej siostry

liść umarłego drzewa

Wielokrotnie w moich rozmowach z Waldemarem Smażczem, zafascynowanym tym wierszem, rozróżaliśmy głęboką symbolikę wpisaną w najpiękniejsze metafory i obrazy poetyckie. Choćby już pierwszy wers: „dom nad porami roku”, a więc jeszcze bardziej stały i jeszcze bardziej zmienny zarazem. Wystarczy trochę doświadczenia, by przekonać się, że to bodaj najtrafniejsze określenie domu, który, zwłaszcza w naszej epoce różnorodnego wygnania, zawsze tracimy, ale tym bardziej zachowujemy w sobie. Pełny dom, „dzieci zwierząt i jabłek”. Historia sprawiła, że w tym konkretnym przypadku, podobnie jak w tysiącach innych konkretnych losach ludzkich, pozostał z niego „kwadrat pustej przestrzeni”, gdy zabrakło nad nim szczęśliwej gwiazdy. Wówczas możemy o domu mówić jedynie w czasie przeszłym, a więc „był”: lunetą, przez którą w dzieciństwie patrzyliśmy na świat, pierwszymi wzruszeniami, które przyjmowaliśmy, jak zawsze w dzieciństwie, całą skórą, wreszcie mieliśmy w nim rodzeństwo i ogród, wspomnienie raju. To wszystko, niby płomień świecy, „przekreślił pocisk”, pozostał jedynie „sypki popiół gniazda”. Dlatego pamięć domu to pamięć i radości, i bólu, ale bez niej kim byśmy byli? Już nawet nie wygnańcami... Tak zaś możemy – jak czytamy w wierszu „Struna” – z „blizną po odejściu”, udać się na pagórek, nie powiedzieć słowa, ale pokazać palcem „gwiazdę nieobecną”.

Ten utracony dom znajdował się, oczywiście, w konkret-

nym miejscu, którego nie mogą zatrzeć nawet największe symbole. O ile jednak o domu poeta pisał już w swoich najwcześniejszych wierszach, to utwór o Lwowie „Moje miasto” pojawił się dopiero w drugim zbiorze „Hermes, pies i gwiazda”:

Ocean układa na dnie  
gwiazdę soli  
powietrze destyluje  
błyszczące kamienie  
ułamna pamięć tworzy  
plan miasta

rozwiazdę ulic  
planety dalekich placów  
ogrodów zielone mgławice

emigranci w złamanym  
kaskietach  
skarżą się na ubytek substancji

skarbcie z dziurawym dnem  
ronią drogie kamienie  
[...]

Zacznijmy od owej „ułamnej pamięci”. Nie jest to skutkiem upływu czasu, bo przecież nie minęło zbyt wiele lat. Więc albo pamięć rodzinnego miasta zapadła bardzo głęboko, jakby poeta chciał ją ukryć, przechować (ważna metafora o gwieździe soli na dnie oceanu, ważna w podwójnym znaczeniu, zarówno jeśli idzie o głębię, jak i smak soli), albo dopiero teraz – w myśl Mickiewiczowskiego „ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie, kto cię stracił... – uświadomił sobie, że nie zadbał, by ją utrwalić.

Warto zwrócić także uwagę na powracający, zwłaszcza we wczesnych wierszach Herberta, motyw emigrantów; to przede wszystkim rosyjscy emigranci, którzy opuścili ojczyznę po dojściu do władzy bolszewików. W latach dwudziestych dodawali, można powiedzieć, jedynie kolorytu miastu, teraz dopiero autor widzi w nich niedostrzegane wcześniej memento, zapowiedź własnego losu, chociaż sam należał do tych, którzy wybyli z Polski do Polski.

Mamy w tym utworze prawdziwą mieszaninę wydobytą z dna „błyszczących kamieni” i onirycznych wizji zapamiętanych przez dziecko:

śniło mi się że idę  
z domu rodziców do szkoły  
wiem przecież którą idę

po lewej sklep Paszandy  
trzecie gimnazjum, księgarnie,  
widać nawet przez szybę  
głowę starego Bodeka

chcę skręcić do Katedry  
widok się nagle urywa  
nie ma dalszego ciągu  
po prostu nie można iść dalej  
a przecież dobrze wiem  
to nie jest ślepa ulica

Dziecko pamięta wszystkie szczegóły, tym bardziej, kiedy przemierzało codziennie znaną

sobie drogę do szkoły. Ten urwany obraz to w języku Ezo-powym, jakim poeci zmuszeni byli posługiwać się w warunkach wszechwładnej cenzury, to, oczywiście, przemilczana informacja o zamknięciu katedry jako miejsca kultu przez sowiecką władzę.

Najbardziej przejmujący jest końcowy fragment wiersza, wielki zarówno jako wyraz artystyczny, jak i wstrząsająca prawda egzystencjalna:

ocean lotnej pamięci  
podmywa kruszy obrazy

w końcu zostanie kamień  
na którym mnie urodzono

co noc  
stają boso  
przed zatrzaśniętą bramą  
meo miasta

Wraz z upływem lat rosła – powtórzmy – w „stającym boso / przed zatrzaśniętą bramą / [...] miasta” poecie gorzoc, a w miasteczce zacierających się obrazów dzieciństwa pojawiły się iście apokaliptyczne wizje, jak te w wierszu „Miasto nagie”:

To miasto na równinie  
płaskiej jak arkusz blachy  
z okaleczoną ręką katedry  
szponem wskazującym  
z brukami o kolorze  
wnętrznosci domami  
odartymi ze skóry  
miasto pod przyborem żółtej  
fali słońca  
wapiennej fali księżycy  
o miasto cóż to za miasto  
powiedzcie jakie to miasto  
pod jaką gwiazdą przy  
jakiej drodze

o ludziach: pracują w rzeźni  
w ogromnym gmachu  
z surowej cegły betonowej  
podłozie owiani odorem krwi  
i pokutnym psalmem  
zwierzęta Czy są tam  
poeci (poeci milczący)  
[...]

Na szczęście nawet w tamtych czasach byli w tym mieście i poeci, i czytelnicy wierszy. Po latach sam autor tego wstrząsa-

jącego utworu uznał jednak miasto za swoje, a nawet chciał być tam pochowany. Dzisiaj Lwów pielęgnuje pamięć swego „najbardziej dosłownego Krajana”, który doczekał się obszernej dwujęzycznej edycji w rodzinnym mieście, a miejsca, z którymi był związany upamiętniają okolicznościowe tablice.

Nie tylko wszakże wiersze o Lwowie sprawiają, że wciąż rośnie zainteresowanie twórczością Zbigniewa Herberta na Ukrainie. Dla mnie w wielu ważnych dla Ukrainy wydarzeniach bardzo bliski okazał się tom „Raport z obłożonego miasta”. Bo chociaż nie czułem się „zbyt stary żeby nosić broń i walczyć jak inni”, to jednak przyjmowałem nieraz „rolę kronikarza”, jak polscy poeci w latach osiemdziesiątych, by – używając języka biblijnego – „dać świadectwo” temu, co widziałem, w czym uczestniczyłem i do czego wraz z moim narodem dążyłem. Nie zawsze – przyznaję – „emocje trzymałem w karchach”, ale to być może wynika z charakteru poezji ukraińskiej, która, nie przeszedłszy szkoły awangardy, „nie wstydzi się – jak Nike z wiersza Herberta – chwili wzruszenia”. Zresztą samemu Mistrzowi nie zawsze udawało się wytrwać w postanowieniu chłodnego kronikarza, o czym świadczy znakomity finał tytułowego wiersza:

i jeśli Miasto padnie a ocaleje  
jeden  
on będzie niósł Miasto w sobie  
po drogach wygnania  
on będzie Miasto

Ostatecznie jednak Zbigniew Herbert doczekał wolnej Polski i wolnej Ukrainy, a istniejąca granica nie zamyka już nam dróg do siebie; także ulica z uczniowskiego snu poety już się nie urywa, prowadzi do otwartych drzwi lwowskiej Katedry, a nawet – nawiązując do wspomnień Józefa Wittlina „Mój Lwów” – trzech katedr obrządku rzymskiego: rzymsko-katolickiej, greko-katolickiej i ormiańskiej.

Stanisław SZEWCZENKO



Katedra Lwowska pw. Wnieboswątlenia NMP  
Z cyklu „Mój Lwów”, grafika, Bogdan Pikulicki



## Podróże kształcą



Eugeniusz Tuzow-Lubański

Zakończenie z nr 335

## Rosjanie, kultura, historia

Petersburg to nie Moskwa, gdzie wszystko zależy teraz od pieniędzy. Tu można normalnie i bez przeszkód spacerować śródmieściem bez obawy najazdu ogromnego Land Roveru. Nad kanałami można usłyszeć grajków różnego kalibru. Choć ten zakres jest dosyć zróżnicowany: od muzyki klasycznej i jazzu – do zwykłej tandety, której nie wytrzymują normalne ludzkie uszy. Petersburganie są dosyć

życzliwi i kontaktowi. Widać tu Rosję europejską, chociaż nie brakuje także twarzy pochodzenia azjatyckiego. Nad Nową odczuwa się bliskość krajów skandynawskich, choć także i tundry, tajgi syberyjskiej. Aczkolwiek spacerując po mieście, nie odczułem żadnego niesmaku. Petersburg jest dość czysty, bo mieszkańcy nie śmieją. Przez Prospekt Newski przewijają się grupy turystów zagranicznych, bo miasto ma co pokazać światowi, jeżeli chodzi o kulturę.

Ermitaż można zwiedzać godzinami i, oczywiście, nie zobaczyć wszystkiego. Wartość zbiorów obrazów, rzeźb, wyrobów jubilerskich trudno do końca ocenić. Obrazy: Leonarda da Vinci, Rembrandta, El Greco, Rubensa, Rafaela, Ticiano itd. Hojnie w Ermitażu są przedstawieni francuscy impresjoniści. Z kolei Muzeum Rosyjskie to dziesiątki obrazów wybitnych malarzy rosyjskich z XIX wieku: Repin, Kramskoj, Kuindzi, Ge, Szyszkin, Ajwazowski itd. W porównaniu z Sankt Petersburgiem Kijów lub Mińsk to prowincja. Carska Rosja nie tylko gnębiła podbite narody, lecz równolegle dbała o kulturę –

i tego nie wolno zapominać. Bo chyba od „nieznajstwa” Rosję próbuje się dziś przedstawić jako państwo azjatyckie szantażujące świat ropą i gazem. Ale życie na świecie jest bardziej wielobarwne i złożone, niż to próbują prymitywnie przedstawić politycznie poprawni dziennikarze znad Wisły lub Dniepru.

Spacerując wieczorem wzdłuż kanału obok cerkwi Spasa na Krowi (Zbawiciela na Krwi), zapoznałem się z historią tej świątyni prawosławnej. Właśnie w miejscu, gdzie teraz stoi ta cerkiew, 1 marca 1881 roku przez terrorystę Ignacego Griniewickiego (szlachcica polskiego pochodzenia) został od wybuchu bomby śmiertelnie ranny imperator Aleksandr II, znany z reform liberalnych (unieważnił pańszczyznę w imperium rosyjskim).

26 lat po śmiertelnym zamachu, 19 sierpnia 1907 roku, w obecności nowego imperatora Mikołaja II cerkiew Spasa na Krowi została poświęcona. Dziesięć lat później, w 1917 roku, terroryści bolszewicy doszli do władzy i w sposób nieludzki zamordowali Mikołaja II i całą jego rodzinę razem z dziećmi. Lenin był godnym następcą

## W CIENIU

swych poprzedników, którzy z terroru uczynili politykę.

Gdy zapytałem spacerującego obok cerkwi mężczyznę w średnim wieku: Czy Rosja się zmieniła od tego czasu?, odpowiedział, iż tak, ale na gorsze. „To wariacki kraj, gdzie mordują ludzi szlacheckich, a szanują

i boją się tych spod ciemnej gwiazdy. Czy pan nie słyszy podobieństwa w brzmieniu nazwisk: „Putin” – „Rasputin?” – zapytał mnie retorycznie Rosjanin. I wtedy przypomniała mi się powieść Fiodora Dostojewskiego „Biesy”, który proroczo przewidział przyszłość Rosji aż do



## Pamięć

## „Należymy do narodu, którego losem

Ciąg dalszy ze str. 1

Film „Katyń” nie jest dokumentem. To prawda, końcówki sceny samej egzekucji polskich oficerów, bezbronnych jeńców wojennych: wiązanie za szyję, strzał w tył głowy, wyciąganie trupów, oczyszczanie wodą kałuż krwi, zasypywanie ciał piaskiem, mogą porażać swoistym autentyzmem. Oparty na książce Andrzeja Mularczyka scenariusz opowiada o tych, co pozostali, a więc o nas, Polakach.

Faktycznie Katyń to gigantyczna egzekucja 25 tysięcy ludzi. Chodzi o jeńców wojennych, którzy zostali zamordowani przez NKWD na wyraźny rozkaz Stalina w 1940 roku, nie tylko w Katyniu, Miednoje, Ostaszkowie, lecz także pod Kijowem, w Morzu Białym, w nieznanych wciąż miejscach „nieludzkiej ziemi” rosyjskiej. To liczba osób zdolna zapełnić całą dzielnicę miasta, przy czym luksusową, willową dzielnicę, gdyż zbrodnia wymierzona była w elitę, w ludzi, którzy pochodzili z domów pielęgnujących wielopokoleniowe tradycje polskiej inteligencji, kończyli gimnazja, akademie, uniwersytety i z racji swojego wykształcenia żyli na wysokim poziomie socjalnym. To nie tylko żołnierze czy policjanci, lecz także potencjalni inżynierowie, architekci, artyści, pisarze, słowem Polacy, których racją stanu była walka „za ojczyznę” w obliczu agresji Niemiec 1 września 1939. Nie spodziewali się oni bolszewickiej napaści 17 września 1939 roku, napaści realizującej znane obecnie, ale całkowicie utajnione dawniej, umowy paktu Ribbentrop – Molotow (z 23.08.1939).

Fakt agresji sowieckiej i obecnie nie jest nagłaśniany. Wielu Polaków młodszego pokolenia niewiele o nim wie. Któż pamięta, że jeszcze 1 września, w dniu wybuchu wojny, polski ambasador w Moskwie, Waław Grzybowski, otrzymał zapewnienie i notę od władz sowieckich, że Rosja będzie respektowała porozumienie o nieagresji z Polską (zawarte bodaj w 1932 roku) i nie włączy się do działań wojennych.

Po 17 dniach bezprzykładnej obrony – w chwili, gdy wojsko polskie i ludność wycofywali się w rozproszeniu w głąb swojego terytorium – nastąpił niespodziewany atak sowiecki. Ambasador RP otrzymał notę-ultimatum o „konieczności” wkroczenia wojsk sowieckich na tereny Polski wschodniej, celem „ochrony ludności ukraińskiej i rosyjskiej”. Władze II RP tak były zaskoczone i rozproszone, że nie wypowiedziały Rosji wojny. Stalin skorzystał na niemieckiej agresji w 1939 roku: dostał ziemie polskie aż po Bug zgodnie z paktem sierpniowym z Hitlerem. Wojsko polskie, internowane przez Sowieców na własnym terytorium, w większości nie podejmowało obrony, gdyż nasz kraj nie był oficjalnie w stanie wojny w Rosję sowiecką. Ten triumf Stalina nie trwał długo. Starania W. Molotowa o dołączenie do trójprzymierza na osi Berlin – Rzym – Tokio, podejmowanych przez cały 1940 roku, okazały się daremnie. Plan „Barbarossa”, ataku Niemiec na Rosję w 1941, był już tworzony. Po dokonaniu zbrodni kateńskiejskiej Kreml dołączył do ludobójców. Konkluzja jest jasna: Moskwa realizowała wraz z Hitlerem akt wojny przeciw Polsce, a tym

samym rozpoczęła II wojnę światową i jakkolwiek poniosła potem największą ofiarę w dziele wyzwolenia od faszyzmu to była to „tragiczna ironia” szaleńczej polityki Kremla.

Film „Katyń” jeszcze raz pokazuje, że w 1939 roli mieliśmy dwóch wrogów, w zamyśle których była likwidacja przede wszystkim polskiej inteligencji, ziemiaństwa, katolickich kapłanów – żywił najbardziej patriotyczny. Stalin nie mógł wybaczyć Polsce rozgromienia armii czerwonej pod wodzą Tuchaczewskiego w Bitwie Warszawskiej 1920 roku i konsekwentną antysowiecką politykę kolejnych rządów II RP zorientowaną na koalicję z Francją i Anglią. Katyń był więc rodzajem politycznej zemsty, dokonanej jednak na bezbronnych jeńcach.

Proces eksterminacji zaczął się jednak dużo wcześniej. W Rosji od 1917 roku planowo niszczone polskie ziemiaństwo, inteligencję pod hasłem wojny klasowej i walki z obszarnikami. Mordowali wówczas nie tylko bolszewicy, ale oni stworzyli wówczas puszkę Pandory. Głodomór lat trzydziestych dotknął Ukraińców, ale także Polaków żyjących w asymilowanych rodzinach. Pod koniec lat trzydziestych sowieckie sądy doraźnie zaczęły masowo wydawać wyroki śmierci na obywateli polskiego pochodzenia zwłaszcza w strefie przygranicznej ZSSR. Oskarżenia były fabrykowane pod odpowiednim paragrafem. Masowo rozstrzeliwano ludzi.

Po II wojnie zmuszono Polaków do przyjęcia „porządku Jaltańskiego”, jeszcze jednego podziału, dyktowanego bez udziału i zgody mieszkańców. Tym samym sowiecka doktryna „wyna-

rodowienia” w imię nowego ładu objęła obszar całego kraju. Komuniści utworzyli PRL i starali się znanymi sobie sposobami pozyskać społeczeństwo. Część ludności nie zaakceptowała nowej komunistycznej władzy. Powstał rząd w Londynie, nieliczne oddziały jeszcze do lat 50 prowadziły walkę. Po cynicznym rozbięciu opozycji Mikołajczyka społeczeństwo musiało uznać status quo, pozostali „emigrowali wewnętrznie”. Tworzyła się opozycja. Symbolami tego sprzeciwu było m.in. Powstanie Warszawskie (decyzja Stalina o zatrzymaniu wojsk radzieckich pod Warszawą) i zbrodnia kateńska. Te metafory były podnoszone podczas „polskich przesilen”, w walce opozycji z rządem w 1956 roku, w 1968, 1970, 1976, zwłaszcza po 1980 roku, w dobie, gdy nastąpiła „Solidarność”. Nie przypadkiem zaraz po odzyskaniu niepodległości w 1989 roku sprawa Katynia stała się sztandarowa.

Tamte wydarzenia ujęte w szeroki kontekst mają i obecnie swoją wymowę. Niestety, polityka władz obecnej FR budzi upiory przeszłości! Po agresji na Gruzję, zajęciu Abchazji i Osetii Płd., propaganda rosyjska mówi znów o „rosyjskiej strefie wpływów”, co więcej mnożą się pogroźki generalów po adresie Polski i oświadczenia prezydenta Rosji i dyplomatów o strefie wpływów i o regionach buforowych. Są to echa Jałty, tego podziału, który istniał do 1989 roku. Czy ten podział zniknął na fali „Solidarności”, wraz ze zburzeniem muru berlińskiego i wyprowadzeniem wojsk radzieckich z Europy Środkowej (z Polski w 1993 roku!)? Na to pyta-

nie możemy odpowiedzieć twierdząco. Szczęśliwie Polska jest wśród wolnych narodów. Żalostne są te groźby Kremla. Zwłaszcza, że Rosja poza surowcami niewiele ma dziś do zaoferowania światu, jeszcze mniej swojemu podzielonemu, wieloetniczemu społeczeństwu, żyjącemu w „depresji, biedzie, niewiedzy i uśpieniu”. Rządzoneму przez grupy rozwyrzonych petrodolarów oligarchów. Z Czeczenią „mocarstwo” rozprawia się rozklekotanymi czołgami i starymi raketami, w Beslanie – nieudolnym działaniem służb specjalnych.

Dzieje „strefy wpływów” radzieckich to motywy różnych form agresji i czystek narodowych: od wysiedleń całych społeczności i grup etnicznych (Tatarów, Ormian, Gruzinów, Ukraińców, Polaków), zsyłek i skrytobójczych zabójstw po indoktrynację czyli wcielenie gwałtem, pałką i pięścią, „rosyjskich priorytetów i standardów państwa robotników i chłopów”.

Planowe i systematyczne zbrodnie NKWD na terenach już wyzwolonych przez armię czerwoną po II wojnie światowej, wywożenie mienia i urzędzeń, masowe przesiedlenia, stłumienie powstania na Węgrzech w 1956 roku, Wiosna Praska 1968 roku, ludobójstwo „popuczików” Rosji: Czerwonych Kmerów, Polpota, Fidela Kastro. Cały szereg działań terrorystycznych komunistycznych specusług, obóz szkoleniowy w świecie, w których tworzone schematy działań, uprzedzające obecny terroryzm wszelkiej maści fundamentalistów. W kontekście ataku terrorystycznego 11 września na WTC



# dwugłowego orła

czasów dzisiejszych. Także Matka Boża Fatimska nie przypadkowo wciąż prosi o codzienną modlitwę za Rosję.

## Sonata petersburska

O, dziwo, nie widziałem w Petersburgu podczas pobytu ludzi przynębionych. Może to maj i słoneczna pogoda powodowała ogólny nastrój optymizmu. Ulice główne miasta były udekorowane z okazji Dnia Zwycięstwa nad Niemcami hitlerowskimi, które w Rosji i na Ukrainie obchodzone jest nie 8., jak na całym świecie, lecz 9 maja. W mieście nie było zbyt czerwono od flag sowieckich, ale wszędzie wzdłuż ulic widniały wstążki georgijewskie, które dla Rosjan oznaczają zwycięstwo i heroizm. Nawet żebrak spod Ławry Aleksandra Newskiego udekorował takimi wstążkami swoją wpływiałą panterkę (zdjęcie z lewa).

Tak, widać gołym okiem, że Rosja – to kraj problematyczny i zróżnicowany. Ale w Petersburgu

jest mniej pychy nowobogackich, niż np. w Kijowie. Chociaż Rosja jest nieporównanie bogatsza od Ukrainy, ale w Petersburgu nie widziałem zbyt wielu luksusowych aut typu: Mercedes, Audi, Lexus, Jaguar. Wszystko jest bardziej umiarkowane i reprezentowane z większym gustem niż na Ukrainie. Petersburg czasami kojarzył mi się z Gdańskiem lub Krakowem.

Mieszkałem w mieście u pani Nataszy pochodzącej z Ukrainy. Od czasu do czasu przyjeżdża do swej mamy zamieszkałej w ukraińskim Kremeńczuku. Ma żal do tych, którzy próbują rozłączyć dwa narody i doprowadzić do wrogości między Ukraińcami a Rosjanami. Pani Natasza pyta: Jak można nożem kroić rosyjsko-ukraińskie rodziny – czy to nie zbrodnia? Jej syn jest zawodowym sportowcem – maratończykiem, członkiem klubu lekkoatletycznego armii Federacji Rosyjskiej. Nie jest zbyt zadowolony z rzeczy-

wistości rosyjskiej i marzy o wyjeździe na stałe na Zachód. Tu, w Rosji, nie widzi dla siebie dobrych perspektyw. Wierzy w Boga, który chroni go od powszechnej demoralizacji. Kostia najbardziej nie lubi tego, że Rosja stała i stoi na kradzieżach. Pyta mnie: Czy tak samo jest na Ukrainie? Ale nie miałem co mu na to odpowiedzieć... a narzekać nie chciałem.

W dniu inauguracji nowego prezydenta Rosji Dmitrija Miedwiediewa, 7 maja, nie widziałem optymizmu na twarzach petersburżan, raczej obojętność. Jak za komuny władza robi swoje a naród swoje. W telewizji – dwaj bracia-bliźniacy: Putin przekazywał uroczyste przydziały swemu młodszemu koledze Miedwiediewowi. Taki sobie spektakl „demokracji” w teatrze politycznego absurdu, w prowincjalnej reżyserii Kremla. Poważne miny decydentów rosyjskich. Ile już tego absurdu oglądały

starożytne kremłowskie mury? Na zakończenie salwa armatnia. Miedwiediew „nowy” prezydent Wszechrusji! Hurra!

Gdy przed odjazdem jeszcze raz poszedłem na spacer wzdłuż kanału obok cerkwi Spasa na Krwi, to usłyszałem, jak przy dźwiękach gitary rosyjski bard pięknie śpiewa piosenkę do słów wybitnej poetki-petersburżanki Anny Achmatowej: „Зачем вы отравили воду/ И с грязью мой смешали хлеб?/ Зачем последнюю свободу/ Вы превращаете в вертеп?/ За то, что я не издевалась/ Над горькой гибелью друзей?/ За то, что я верна осталась/ Печальной родине моей?”

Gdy następnego dnia odjeżdżałem pociągiem z Sankt Petersburga do Kijowa, to ta smutna pieśń rosyjska jakby płynęła za mną śladem: „Dlaczego otruliście wodę/ I z brudem zmieszaście mój chleb?/ Dlaczego ostatnią swobodę/ W zbójnicki przemieniacie płas / Za to, iż nie znęcałam się nigdy / Nad



gorzką zagładą przyjaciół?/ Za to, pozostałam wierna/ Smutnej mojej ojczyźnie mej?”

Gdy pociąg wyjeżdżał poza terytorium Sankt Petersburga, to nad miastem opadała biała noc, która napawała nadzieją, iż światło nareszcie zwycięży ciemność, a Bóg szatana, sprawcę wszystkich nieszczęść.

Eugeniusz  
TUZOW-LUBAŃSKI  
(Zdjęcia autora)

# jest strzelać do wrogów z Brylantów”

w Nowym Jorku (to niewątpliwie cezura nowej „epoki”) rzadko wspomina się o radzieckich obozach, w których prowadzono na masową skalę szkolenia terrorystów, wypracowano „nowe standardy”.

Co działo się ostatnio w tzw. „strefie wpływów”? Śmierć Gongadze, próba otrucia pana prezydenta Wiktora Juszczenki, a poza „strefą” zamach na dysydenta Litwinienkę w Londynie. Każde z tych wydarzeń jest swoiste, zasługuje na osobne rozważenie, lecz nosi wspólne piętno.

12 września rozpoczął się w Polsce proces organizacji przestępczej, jaką była, zdaniem historyków Instytutu Pamięci Narodowej, Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego gen. Wojciecha Jaruzelskiego, która 13 grudnia 1981 wprowadziła stan wojenny na obszarze całego naszego kraju. Dobrze pamiętam te czasy! Ten reżim generałów to rząd dusz „poputczyków” Kremla. Oskarżenia usprawiedliwiają swoje niekonstytucyjne działania, często kryminalne przestępstwa, „wyższą koniecznością”, rzekomą spodziewaną interwencją wojskową Moskwy.

Mówią o polskiej racji stanu, o dobru narodu, wyborze mniejszego zła, który miał się charakteryzować tym, że strzelano do górników, podstępnie internowano i prześladowano opozycjonistów. Jeszcze „u schyłku systemu” skrytobójczo zamordowano dwóch polskich kapłanów. Charakterystyczne metody zbrodni. Podobnie jak mord na księdzu Jerzym Popieluszcze to zapewne „dzieło” sfrustrowanych „towarzyszy z V Departamentu”, apartamentu ds. walki z kościołem, w tamtej rze-

czywistości tzw. „nieznanych sprawców”. Co do Rosji? Na przełomie wieków była możliwość pojednania z Federacją Rosyjską ze względu na politykę pana Michaiła Gorbaczowa czy Borysa Jelcyna. Dzięki tym politykom cała Europa Środkowa i Wschodnia miała swoje „pięć minut”.



Może to zabrzmi triumfalistycznie i nieco naiwnie, ale bez wątpienia my, Polacy, potrafimy być wdzięczni, potrafimy wybaczać. Co stało się ze świadomością o zbrodniach UON-UPA na Wołyniu, w Galicji, na Podkarpaciu? Zamordowano od 80 tys. (historycy polscy) do 120 tys. mężczyzn, kobiet i dzieci (Wiktor Poliszczuk, Ukrainiec, Kanada). Były to bestialskie mordy. A jednak tę pamięć podporządkowaliśmy „polskiej racji stanu”. Mimo wielu słusznych protestów całego pokolenia, ludzi dotkniętych doświadczeniem nieludzkich, faszystowskich działań OUN-UPA! Jaka jest polska racja stanu? Jesteśmy międzynarodowym rzecznikiem pomocy Ukrainie w

jej trudnej drodze ku europejskim standardom!

Jeszcze jedna refleksja, mniej oczywista. To nie „znak czasu” czy sytuacja geopolityczna sprawia, że generacje gubią „pamięć historyczną”. Ogromne środki przeznaczone są na agitację, mass media, setki ludzi i departamen-

zostały odsłonięte kulisy kolaboracji naszych największych „autorytetów”, także opozycyjnych, poznajemy twarze bezpieki, katów i donosicieli. Te fakty wywołują emocje, powstają oskarżenia o fabrykowanie dokumentów, a potem następuje przyznanie i katharsis. Bywa, jesteśmy świadkami agresji ze strony byłych służb, których przedstawiciele opanowali w latach 90-tych różne sektory życia publicznego i są wciąż aktywni w życiu publicznym, przede wszystkim na lewicy. Tak czy inaczej, zdaje się nie ma innej drogi oczyszczenia jak przez gnój. Po niej może przyjść przebaczenie.

Tymczasem w Rosji nieustępliwie „pisze się pod dyktando” nowe podręczniki historii, gdzie głodomór to tragedia „braku urodzaju”, a Stalin to „wielki manager”. Propaguje się tę „jedyną słuszną historię” także w „strefie wpływu”, a więc na Ukrainie. Wielokrotnie słyszałem wypowiedzi „umedałowanych” kombatanów Wielkiej Ojczyźnianej Wojny, którzy nadal zaprzeczali Katyniu jako zbrodni sowieckiej, napaść na Polskę nazywali „sprawiedliwością tow. Stalina”. Wszelki dialog z tymi ludźmi jest niemożliwy, podobnie jak z powiernikami Jaruzelskiego.

W sprawie katarskiej prokuratura FR bodaj w 2003 roku zamknęła śledztwo werdyktem, że mord dokonany na polskiej inteligencji to nie zbrodnia ludobójstwa, lecz działania wojenne, a te ulegają przedawnieniu. Czy po latach kłamstw można się było spodziewać czegoś innego? Na co liczą władze w Moskwie? Zapewne chronią archiwa, ewidentnie wykonawców zbrodni!

Oglądając film „Katyń” przypominały mi się słowa prof. Stanisława Pigionia: „Należymy do narodu, którego losem jest strzelać do wroga z Brylantów”. Prawdę o Katyniu Polacy pielęgnują z pokolenie po pokoleniu. To wszakże pamięć o naszych zmarłych, o naszych „Brylantach, z których strzelamy do wrogów”. Jednak w sytuacji zakłamania i nieudomówień, ciągłej tendencji do „poprawiania historii”, trudno zarówno potomkom tych, co przeżyli, jak i potomkom oprawców. Trudno jest obu narodom, zwłaszcza rosyjskiemu, który nie ponosi winy za szaleństwo swoich, chcianych czy niechcianych, politycznych elit. I jak sądzić o tym jest także film Andrzeja Wajdy. To głos na rzecz trudnego pojednania!

Andrzej BOBKIEWICZ  
lektor języka polskiego  
w Kirowogradzie

I jeszcze dwie uwagi: film powinien być wyświetlany w szkołach na Ukrainie, w których nauczany jest język polski. Autoryzowaną kopię posiada Instytut Polski w Kijowie. Używam pojęcia Rosja, Moskwa, ZSSR, Kreml w znaczeniu „elity politycznej” tworzącej system i aparat władzy ukształtowany głównie po 1917 roku. Widzę pewną ciągłość w obecnej polityce Kremla. Nie żywię żadnych uprzedzeń do narodu rosyjskiego. Chcę tym samym uprzedzić ewentualne oskarżenia o rusofobię. Zarzut ten jest łatwy do sformułowania, ale trudny do udowodnienia. Tak łatwo nim szermują obecnie politycy i publicyści rosyjscy, stosujący inwektywy miast „rozwważnego słowa”.



## RYSOWNICY POLSCY



PIOTR ŁYSIENKO

NOKTURN  
JESIENNY

Jakby tam nie patrzeć  
Jest pełnia jesieni  
W gospodarce - prócz cen  
Nic się już nie zmienia

Na polach - ścierniska  
Krajobraz szarzyzny  
W kieszeniach - po czasach  
Pozostały...blizny

W lasach - grzybów trochę  
Na polach - wykopki  
Znicze - na cmentarzach  
Smutne jak...zarobki

Młodzież siedzi w szkołach  
Urzednicy - w biurach  
Na drogach jak zwykle  
Auta mkną...po dziurach

Od deszczów i słoty  
Wylewają rzeki  
Jesień - czas przeziębień  
Biznes dla...apteki

Takie są z natury  
Życie i przyroda  
Że nastrój kształtują  
Pieniądz i pogoda

Lecz jak słońce wyjrzy  
Świat cały się śmieje  
Z nim - serce i dusza  
Miast markotnieć - śmieje!

Mikołaj ONISZCZUK

## Oburącz...

Samochód zawsze należy  
prowadzić trzymając kierownicę  
oburącz. Wie o tym aż  
74 proc. polskich kierowców.  
Jednak w rzeczywistości «Zimny  
łokieć» oparty na drzwiach,  
czujne pilnowanie prawą dłońią  
gałki zmiany biegów czy  
nagminne rozmawianie przez  
telefon trzymany w dłoni - to  
codzienny widok na drogach.

Sprawcy wypadku, doktorowi z Głogowa, pobrano krew.  
Analiza wykazała, że kierowca był trzeźwy jak noworodek.  
Badanie wykazało jednak, że krew należy do kobiety! Prawdopodobieństwo, że mężczyzna może mieć żeńską krew wynosi 1:100,000,000,000!

Благодійні внески на підтримку  
"Дзенніка Київського"  
просимо перераховувати за реквізитами,  
які подаємо на нашій інтернет-сторінці  
[www.dk.com.ua](http://www.dk.com.ua)

## Łamislówka

Powiedz szybko:  
Czy rak trzyma  
w szczypcach  
strzęp  
szczawiu, czy  
trzy części  
trzeiny?



Rozmawiają dwie sąsiadki:  
- Wie pani, że ten sąsiad  
z parteru to bardzo dobry  
człowiek, bo cały swój  
dorobek przekazał na sierociniec.

- A dużo tego było?  
- Ośmioro dzieci!

\*\*\*

Chodzi sobie język dookoła  
beczki, chodzi i chodzi.  
W pewnym momencie  
zdenerwował się i krzyczy:  
- Choroba, kiedy ten płót  
się skończy?

\*\*\*

Sąsiad mówi do bacy:  
- Baco tam za stodołą  
na waszych deskach chłopaki  
gwałcą waszą córkę!

Baca przerażony biegnie  
natychmiast za stodołę  
po chwili wraca uśmiechnięty  
i mówi:

- Aaaaa... wiedziałem że  
pożartowałeś sobie - to  
wcale nie moje deski.

\*\*\*

Z polowania wracają  
Rosjanie, ciągnąc za sobą  
niedźwiedzia. Zauważa  
ich Amerykanin i wskazując  
na misia pyta:

- Grizli?  
- Niet, strelali!

\*\*\*

Idzie Stirlitz przez las i  
zobaczył w dziupli parę  
dużych, żółtych oczu.

- Dzieciół - pomyślał Stirlitz.

- Sam jesteś dzieciół -  
pomyślał Bormann.

\*\*\*

Porucznik pyta wystraszonego  
rekruta:

- Kiedy się urodziłeś?  
- Dwudziestego porucznika,  
panie październiku...

\*\*\*

Blondynka pyta się na ulicy:  
- Przepraszam, która jest  
godzina?

- Za piętnaście siódma -  
odpowiada zagadnięty  
mężczyzna. Na to blondynka:

- Ja się nie pytam, która  
będzie za piętnaście minut  
tylko która jest teraz, baranie!!!

## Konstatacja

"Achilles miał  
tylko piętę  
Achillesa.  
Ja mam całe  
ciało Achillesa."

## Naj... Naj... Naj ...

✓ Najmniejszy telefon świata ma wymiary: długość - 3,97 cm, szerokość - 3,30 cm, grubość - 1,50 cm. Aby zadzwonić, numer należy wykręcić szpilką. Słuchawka na kabelku umieszczona jest bezpośrednio w uchu. Mówić należy w stronę miniaturowego mikrofonu umieszczonego w obudowie. Telefon skonstruował Zbigniew Różanek z Pleszewa.

✓ Art-B to kryptonim największej afery finansowej w Polsce. Bogusław Bagsik i Andrzej Gąsiorowski z Izraela na grunt polski przenieśli pomysł na oscylator. Wykorzystując podwójne oprocentowanie, wydrenowali z polskiego systemu bankowego 4,2 biliony starych złotych.

✓ Najstarszym w Polsce maturzystą jest 80-letni Andrzej Masztalerz, który w maju 2000 r. zdał egzamin dojrzałości w Zespole Szkół Rolniczych w Kijanach koło Lublina.

✓ Mikołaj Kopernik został umieszczony na 19. miejscu na światowej liście 100 postaci, które miały największy wpływ na dzieje ludzkości.

✓ Obywatele III Rzeczypospolitej wymyślili najdłuższy weekend nowoczesnej Europy. Co roku świętujemy go (przynajmniej raz) na przełomie kwietnia i maja.

✓ Andrzej Małkowski z Namysłowa był najmłodszym kierowcą świata. Prawo jazdy otrzymał w wieku 14 lat i 235 dni.

## PORZEKADŁA O CHLEBIE

- ◆ Głodnemu chleb na myśli.
- ◆ U wdowy chleb gotowy.
- ◆ Gdzie chleb i woda, tam nie ma głoda.
- ◆ Nie samym chlebem człowiek żyje.

## Czy wiesz, że?

■ Doktor filozofii Tomasz Jacek Filek, naukowiec z Uniwersytetu Jagiellońskiego, wymyślił szachy dla trzech osób i zgłosił swoje odkrycie do Urzędu Patentowego. Polak w ten sposób rozwiązał problem nurtujący tęgie głowy na całym świecie od XVIII wieku.

■ 10 milionów Polaków pali papierosy, 5 milionów z nich pali od ponad 20 lat.

■ Tylko Polacy zrywają azbest z dachów w Nowym Jorku. Zajęcie to jest uważane za pracę najbardziej niebezpieczną dla zdrowia.

■ Ignacy Jan Paderewski (1860-1941) był najwyższym opłacanym pianistą koncertowym. Na koncertach zarobił ok. 5 mln dolarów, z czego 0,5 mln otrzymał w jednym sezonie 1922-23.

■ Na jednym z cmentarzy w Słupcy podczas ceremonii pogrzebowej rozległ się sygnał telefonu komórkowego. Dźwięk dobiegał z grobu, gdzie dzień wcześniej dokonano pochówku. Okazało się, że taka była ostatnia wola zmarłego.

## Zagadki

Co to jest antykwariat?

- To jest związek 20 letniego mężczyzny z 50 letnią kobietą. Ona antyk, a on wariat

Co powinieneś dać mężczyźnie, który ma wszystko?

- Kobieta, która pokazałaby mu, co z tym zrobić.

DZIENNIK  
KIJOWSKI

"Дзеннік Київський"  
Реєстр. свід. КВ 7502 від 03.07.2003 р.  
Засновники:  
Державний Комітет України  
у справах національностей та релігії  
Спілка поляків в Україні  
Редакція газети "Дзеннік Київський"

Redaktor Naczelny:  
Stanisław Panteluk

zast. red. naczelnego Borys Dragin

WYDAWCA: PRG "Dziennik Kijowski"

Adres redakcji - Адреса редакції

ul. Saksagańskiego 40/85 a, Kijów, 01033  
вул. Саксаганського, 40/85а, Київ, 01033

tel./fax: (044) 246 61 39

E-mail: kos@dk.com.ua

Zespół redakcyjny:

Eugeniusz Golybard - korespondent, Dorota Jaworska - tłumacz-korektor, Łarysa Kaszczuk - księgową, Andżelika Plaksina - redaktor techniczny, Eugeniusz Tuzow-Lubański - korespondent, Anatol Sulik - korespondent, Mikołaj Oniszczyk - korespondent z Warszawy.

Numer przygotowało kolegium redakcyjne reprezentujące organizacje polonijne Ukrainy. Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Redaktor prowadzący  
Anatol Kosowski

Газета виходить 2 рази на місяць.  
Передплатити можна протягом року в усіх  
відділеннях зв'язку України.  
Індекс передплати 30678.

Переплатна вартість 48 коп. на місяць.  
Роздільна ціна у продажу - договірна.  
Газета надрукована у ВАТ "Київська правда".

Зам. 2672 Тираж 3 500

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16